Konflikt izraelsko-palestyński: od Oslo do roku 2025

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi pogłębioną analizę ewolucji konfliktu izraelsko-palestyńskiego na przestrzeni trzech dekad – od przełomowych Porozumień z Oslo aż po prognozy na rok 2025. Autor dekonstruuje kluczowe pojęcia prawne, takie jak zasada proporcjonalności w konfliktach zbrojnych oraz polityczna 'dojrzałość do rokowań', wskazując na ich realne znaczenie w procesach pokojowych. Tekst szczegółowo omawia rolę kluczowych aktorów, w tym OWP i Hamasu, oraz wpływ regionalnych przetasowań, takich jak Porozumienia Abrahamowe czy rola Iranu i USA. Przedstawione scenariusze przyszłości uwzględniają potencjalną administrację międzynarodową w Strefie Gazy oraz saudyjską inicjatywę normalizacyjną. To kompleksowe spojrzenie na mechanizmy przemocy strukturalnej i szanse na stabilizację w regionie, gdzie tradycyjne status quo ulega gwałtownej degradacji na rzecz nowej geometrii oporu.

This article provides an in-depth analysis of the evolution of the Israeli-Palestinian conflict over three decades—from the groundbreaking Oslo Accords to forecasts for 2025. The author deconstructs key legal concepts, such as the principle of proportionality in armed conflict and the political "ripeness for negotiation," pointing to their real significance in peace processes. The text discusses in detail the role of key actors, including the PLO and Hamas, and the impact of regional realignments such as the Abraham Accords and the role of Iran and the US. The presented future scenarios consider potential international administration in the Gaza Strip and the Saudi normalization initiative. This comprehensive look at the mechanisms of structural violence and the chances for stabilization in a region where the traditional status quo is rapidly being eroded in favor of a new geometry of resistance.

Artykuł analizuje konflikt izraelsko-palestyński, dekonstruując utarte schematy myślenia i wskazując na powtarzalność błędów historycznych. Autor dowodzi, że kluczem do rozwiązania konfliktu jest uznanie perspektyw obu stron, porzucenie iluzji "zarządzania konfliktem" i akceptacja faktu, że trwały pokój wymaga realnych ustępstw i międzynarodowego

zaangażowania. Analizie poddane zostają przełomowe momenty, takie jak porozumienia z Oslo, intifady, wycofanie ze Strefy Gazy i Porozumienia Abrahamowe, ukazując ich wpływ na dynamikę konfliktu. Tezą jest, że bez uwzględnienia skomplikowanej historii, demografii i interesów regionalnych graczy, wszelkie próby mediacji skazane są na niepowodzenie. Artykuł wzywa do porzucenia politycznych kalkulacji na rzecz długoterminowej wizji, w której oba narody mogą żyć obok siebie w pokoju i bezpieczeństwie, co wymaga odwagi w podejmowaniu trudnych decyzji i gotowości do wzięcia odpowiedzialności za przeszłość.

SŁOWA KLUCZOWE

Konflikt izraelsko-palestyński | Porozumienia z Oslo | Dojrzałość do rokowań | Proporcjonalność | Hamas | OWP | Strefa Gazy | Zachodni Brzeg | Porozumienia Abrahamowe | Narracja narodowa | Przemoc strukturalna | Administracja międzynarodowa | Status quo | Geometria oporu | Normalizacja

Prawo konfliktów: proporcjonalność to nie symetryczność

Warto na moment zatrzymać w umyśle dwa pojęcia, których potoczne rozumienie bywa mylące. Pierwszym jest proporcjonalność, która w prawie konfliktów zbrojnych nie oznacza bynajmniej „symetrii ofiar”, ale zakaz powodowania szkód cywilnych nadmiernych w stosunku do przewidywanej korzyści wojskowej. To chłodna waga, nie bilans krwi. Drugim terminem jest dojrzałość do rokowań. To nie nastrój, lecz geometryczny moment, w którym eskalacja nie prowadzi już do zwycięstwa, a kompromis staje się tańszy. To kalkulator polityczny, nie sentyment.

Atzmaut vs Nakba: zderzenie sprzecznych narracji

Atzmaut i Nakba to nie tylko słowa, lecz „liturgie” pamięci. W izraelskiej narracji centralne miejsce zajmują obrazy heroizmu: przełamanie oblężeń, odsiecz konwojów i historyczny moment odzyskania podmiotowości. W palestyńskiej duchowości sacrum stanowią imiona wsi i dzielnic, klucze do domów przechowywane niczym relikwie oraz opowieści o oliwnych gajach, które wyschły razem z prawem do ziemi. Zrozumienie różnicy między tymi dwiema litaniami nie jest kapitulacją wobec którejkolwiek z nich;

jest wstępem do architektury rozwiązań, które nie będą obrażać rozumu ani godności. W dyplomacji nazywa się to „rozpoznaniem narracji”. W życiu jest po prostu słuchaniem.

Pierwsza Intifada: opór cywilny umiędzynarodawia konflikt

Gdy w grudniu 1987 roku w Gazie wybucha pierwsza intifada, mało kto zdaje sobie sprawę, że świat jest świadkiem rewolucji w geometrii oporu. Dotąd konflikt miał oblicze regularnych armii i oddziałów paramilitarnych; odtąd zyskał twarz dziecka rzucającego kamieniem w czołg. Te obrazy, transmitowane globalnie, dokonały czegoś, co wymykało się wielkim konferencjom dyplomatycznym: sprawiły, że okupacja przestała być abstrakcyjnym statusem prawnym, a stała się namacalną rzeczywistością ludzi pozbawionych swobody i przyszłości. Politologowie nadadzą temu zjawisku techniczną nazwę przejścia od „przemocy strukturalnej” do „przemocy widzialnej”. Prawnicy zaś odnotują, że na scenę wkroczył nowy aktor prawa humanitarnego – opinia publiczna. Choć nie dysponuje ona prawem weta w Radzie Bezpieczeństwa, potrafi skutecznie narzucić moralny język oceny konfliktu.

Porozumienia z Oslo: błędy strukturalne zniszczyły pokój

Na tym tle dojrzewa Organizacja Wyzwolenia Palestyny. Po dekadach balansowania między rewolucyjną retoryką „wyzwolenia całej Palestyny” a pragmatyką dyplomacji, Jaser Arafat i jego otoczenie dokonują strategicznego zwrotu. Uznają rezolucję nr 242 Rady Bezpieczeństwa ONZ, akceptują koncepcję dwóch państw i formalnie rezygnują z przemocy jako głównego narzędzia polityki. To kalkulacja polityczna, a nie sentyment. W 1988 roku ogłaszają powstanie państwa palestyńskiego na uchodźstwie, a w 1993 roku podpisują w Oslo porozumienia z Izraelem, co staje się momentem wzajemnego uznania. OWP uznaje prawo Izraela do istnienia, a Izrael uznaje OWP za reprezentanta Palestyńczyków. W języku nauk o pokoju to klasyczny przykład „dojrzałości do rokowań”, czyli momentu, w którym obie strony dostrzegają, że koszt impasu przewyższa cenę kompromisu.

Porozumienia z Oslo z lat 1993 i 1995 wprowadziły jednak logikę przejściową, a nie ostateczną. Na ich mocy powstała Palestyńska Władza Narodowa – byt o ograniczonych kompetencjach w Strefie Gazy i na części Zachodniego Brzegu. Terytorium podzielono na strefy A, B i C, tworząc skomplikowaną mozaikę o różnym stopniu kontroli palestyńskiej i izraelskiej. Ustalono pięcioletni okres przejściowy, po którym miały nastąpić negocjacje w sprawach najtrudniejszych: granic, statusu Jerozolimy, losu uchodźców i przyszłości

osiedli. W teorii była to droga do państwa palestyńskiego. W praktyce okazała się zawieszonym mostem, po którym próbowano iść bez żadnych zabezpieczeń.

Dlaczego ta konstrukcja okazała się tak krucha? Ponieważ w jej tle nieustannie rozbudowywano izraelskie osiedla. Liczba osadników na Zachodnim Brzegu i w Jerozolimie Wschodniej zwiększała się wbrew duchowi porozumień, a dla Palestyńczyków każdy nowy blok betonu był dowodem, że kompromis to tylko słowo. Równolegle zamachy Hamasu – ruchu islamistycznego, który narodził się w 1987 roku jako radykalna alternatywa dla świeckiej OWP – podkopywały wiarę izraelskiej opinii publicznej w możliwość trwałego pokoju. Zabójstwo premiera Icchaka Rabina w 1995 roku przez żydowskiego ekstremistę, przeciwnika procesu pokojowego, stało się tragicznym symbolem. Pokazało ono, że nie tylko Palestyńczycy mają swoich radykałów. Każdy proces pokojowy jest zakładnikiem własnych skrajności.

Hamas i rozłam palestyński blokują proces pokojowy

Rok 2007 to pęknięcie w geometrii konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Wchodzi on w nową fazę nie tylko dlatego, że Strefa Gazy znalazła się pod wyłączną kontrolą Hamasu, ale również dlatego, że regionalny układ sił przestał przypominać jednolitą „frontową linię arabskiej solidarności". W polityce Bliskiego Wschodu solidarność jest bowiem walutą chętnie deklarowaną, lecz rzadko wymienialną na twarde wsparcie.

Pierwszy zwrot to implozja palestyńskiej jedności. Odtąd dyplomaci nie tylko mediują między Izraelem a Palestyńczykami, ale przede wszystkim zadają sobie pytanie: kto właściwie reprezentuje Palestynę? Fatah na Zachodnim Brzegu pozostaje partnerem akceptowalnym dla USA i Europy, podczas gdy Hamas w Gazie figuruje na listach organizacji terrorystycznych. To rozdarcie staje się idealnym alibi dla polityki zarządzania konfliktem, w której Izrael i część Zachodu mogą utrwalać status quo, powołując się na brak jednolitego partnera do rozmów.

Drugi zwrot to rytuał wojen w Gazie, powtarzany w latach 2008–2009, 2012, 2014 i 2021. Wszystkie przebiegają według tego samego ponurego scenariusza: eskalacja rakietowa Hamasu, zmasowana odpowiedź militarna Izraela z powietrza i lądu, a na końcu kruche zawieszenie broni wynegocjowane z pomocą Egiptu, Kataru lub ONZ. W języku strategii to wojna ograniczona, czyli starcie, w którym celem nie jest absolutne zwycięstwo, lecz kalibracja siły odstraszania i reset zegara. Każda operacja kończy się rozejmem, który w istocie jest tylko zaproszeniem do następnego starcia, a dla regionalnych graczy staje się cyniczną szansą: Egipt odgrywa rolę niezbędnego pośrednika, Turcja buduje wizerunek obrońcy sprawy palestyńskiej, a Katar kupuje wpływy, dostarczając środki finansowe.

Camp David 2000: spór o Jerozolimę i powrót uchodźców

Rok 2000 miał być przełomem w architekturze pokoju. Szczyt w Camp David, z udziałem Billa Clintona, Ehuda Baraka i Jasera Arafata, kończy się jednak fiaskiem, a obie strony natychmiast przerzucają się winą. Izraelczycy budują narrację o odrzuconej „hojnej ofercie", Palestyńczycy kontrują, że propozycje nie spełniały minimalnych warunków suwerenności. Historycy dodają jednak chłodne zastrzeżenie: nie istniała żadna formalna, spisana propozycja. Legenda „hojnej oferty" jest więc bardziej konstruktem propagandowym niż faktem prawnym. Rezultat jest brutalnie prosty. Wybucha druga intifada (2000–2005), która zmienia geometrię konfliktu. Kamienie zastępują broń palna, zamachy samobójcze i ciężka odpowiedź izraelskiej armii. W odpowiedzi Izrael wznosi mur bezpieczeństwa, fizycznie oddzielając część Zachodniego Brzegu. Dla Palestyńczyków to „mur apartheidu", dla Izraelczyków – „płot życia", który zatrzymał falę zamachów. W swoich wewnętrznych logikach obie te narracje są prawdziwe.

Wycofanie z Gazy 2005 wzmacnia pozycję Hamasu

W 2005 roku premier Ariel Szaron przeprowadza polityczny eksperyment: jednostronne wycofanie ze Strefy Gazy. Osiedla są ewakuowane, armia opuszcza terytorium, jednak Izrael zachowuje architekturę kontroli nad przestrzenią powietrzną, morzem i granicami. W efekcie Gaza przekształca się w laboratorium podwójnej interpretacji, gdzie te same fakty rodzą dwie sprzeczne narracje: Izrael ogłasza „zakończenie okupacji", a Palestyńczycy doświadczają „kontynuacji blokady". Rok później Hamas wygrywa wybory, a w 2007 roku, po brutalnych starciach z Fatahem, przejmuje pełnię władzy w Strefie. Od tego momentu Palestyna politycznie pęka, tworząc schizmę, która paraliżuje przyszłość. Zachodni Brzeg pod Fatahem i Gaza pod Hamasem stają się oddzielnymi bytami, a to rozdarcie uniemożliwia dalsze negocjacje – żaden lider nie ma już pełnego mandatu, by mówić w imieniu całego narodu.

Porozumienia abrahamowe: nowy układ sił w świecie arabskim

Piąty zwrot to Porozumienia Abrahamowe (2020) – akty normalizacji stosunków między Izraelem a Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi, Bahrajnem, a później Sudanem i Marokiem. Po raz pierwszy państwa arabskie na dużą skalę demonstrują, że palestyńskie weto nie stanowi już absolutnej blokady dla ich własnych interesów. To dyplomatyczna rewolucja. Sprawa palestyńska zostaje zdegradowana z rangi arabskiego priorytetu do statusu „nierozwiązanego problemu". Dla Izraela to historyczne zwycięstwo

geopolityczne; dla Palestyńczyków – dowód, że świat arabski wybrał technologię i bezpieczeństwo zamiast solidarności.

USA, Iran i Chiny: geopolityczna gra o dominację w regionie

Czwarty zwrot to erozja starej geometrii sił. Stany Zjednoczone, tradycyjny architekt procesu pokojowego, stopniowo tracą zdolność do narzucania agendy. Administracja George'a W. Busha jest pochłonięta Irakiem i Afganistanem. Barack Obama próbuje tchnąć w proces nowe życie, choćby słynnym przemówieniem w Kairze, lecz brak przełomu na linii izraelsko-palestyńskiej staje się symbolem jego dyplomatycznej porażki. Donald Trump wywraca stolik. Porzuca pozory bezstronności, uznaje Jerozolimę za stolicę Izraela, przenosi tam ambasadę i otwarcie wspiera osadnictwo. Jego „Plan Stulecia" z 2020 roku, przewidujący państwo palestyńskie w formie archipelagu odizolowanych enklaw, zostaje przez Palestyńczyków odrzucony jako akt kapitulacji, a nie propozycja. W tę próżnię wchodzą Chiny i Rosja, które grając na różne strony – Moskwa bliska Hamasowi i Iranowi, Pekin stawiający na gospodarkę – pozycjonują się jako alternatywa dla Zachodu.

Piąty zwrot to geopolityczny wstrząs znany jako porozumienia abrahamowe. Porozumienia normalizacyjne Izraela ze Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi, Bahrajnem, a później Sudanem i Marokiem stanowią dyplomatyczną rewolucję. Po raz pierwszy państwa arabskie na taką skalę pokazują, że palestyńskie weto nie jest już absolutną blokadą dla ich narodowych interesów. To kalkulacja polityczna, nie sentyment. Sprawa palestyńska zostaje zdegradowana ze statusu centralnego dogmatu arabskiej polityki do rangi jednego z wielu „nierozwiązanych problemów". Dla Izraela to historyczne zwycięstwo. Dla Palestyńczyków – gorzki dowód, że arabscy bracia potrafią wybrać technologię, handel i bezpieczeństwo ponad solidarność.

W tym nowym krajobrazie Iran wyrasta na głównego sponsora sił wrogich Izraelowi, przede wszystkim Hamasu i Hezbollahu. Oś Teheran–Damaszek–Bejrut staje się dla Izraela strategicznym wyzwaniem, które w jego kalkulacjach zaczyna przyćmiewać wagą sam konflikt palestyński. Palestyńczycy w Strefie Gazy stają się w tej rozgrywce pionkiem. Ich cierpienie pozostaje autentyczne, ale jego polityczna użyteczność jest instrumentalizowana przez regionalnych graczy.

Zamrożony konflikt 2.0 utrwala regionalną niestabilność

Scenariusz ten jest kontynuacją znanej sekwencji: dawek ognia, rozejmów negocjowanych przez Egipt i Katar, transferów gotówki oraz paliwa, limitowanego importu, punktowych operacji izraelskich w Gazie i na Zachodnim Brzegu, a także sporadycznych wymian zakładników. Z zewnątrz widać dyplomację, lecz od

środka jest to jedynie administrowanie zapaścią. Warunek stabilności pozostaje pozorny, gdyż Hamas zachowuje zdolność do odbudowy kadr i rakiet krótkiego zasięgu, Izrael kontynuuje strategię „koszenia trawy", a społeczeństwo Gazy trwa w stanie chronicznego kryzysu. Taki model eroduje trzy fundamenty jednocześnie: normy humanitarne przez postępującą erozję prawa konfliktów zbrojnych, wiarygodność Zachodu, którego reguły wyglądają na opcjonalne, oraz spójność porozumień abrahamowych, gdzie koszt polityczny normalizacji stale rośnie. To status quo jest zarazem najłatwiejsze do osiągnięcia i najdroższe w długiej perspektywie.

Co mogłoby utrzymać tę architekturę? Brak jednego palestyńskiego adresu politycznego, trwała logika partyjna w Jerozolimie, w której koalicje oparte na partiach osadniczych wetują każdy proces, oraz niska gotowość USA i UE do narzucania twardych warunków pomocy i transferów uzbrojenia. Do tego dochodzi doraźny interes Egiptu i Kataru w byciu niezbędnymi pośrednikami. Co mogłoby ten układ rozerwać? Kolejna katastrofa humanitarna, która wyzwoliłaby jednoczesne reakcje sądowe, sankcyjne i polityczne w wielu stolicach. Byłoby to gwałtowne „usystematyzowanie" odpowiedzialności za blokady pomocy i ataki na infrastrukturę cywilną. Tę dźwignię widać już w dokumentach Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości i cotygodniowych meldunkach Biura ONZ ds. Koordynacji Pomocy Humanitarnej, które czynią z pomocy prawny imperatyw, a nie akt filantropii.

Kuratela nad Gazą wymaga międzynarodowej legitymizacji

Istnieje wariant, w którym USA, UE, Egipt, Jordania, Arabia Saudyjska, Katar i ONZ domykają wspólną architekturę stabilizacji. Jej filary to odblokowanie masowego napływu pomocy, zabezpieczenie korytarzy humanitarnych, przejściowa administracja cywilna w Strefie Gazy z komponentem międzynarodowym oraz mandat dla wzmocnionych sił obserwacyjnych. Całość wieńczyłaby reforma i odnowienie legitymacji władz palestyńskich poprzez wybory. Pomysły na „tymczasową administrację międzynarodową" krążyły po gabinetach w latach 2024–2025 w różnych wersjach: od rad technokratycznych po ambitne organy przejściowe. Będą one powracać, gdyż bez owej „trzeciej ręki" próba budowy powojennej administracji w Strefie Gazy przypomina wymianę silnika w locie. Nie ma w tym magii. Każdy scenariusz wymaga zgody Izraela na realny dostęp dla ONZ i partnerów arabskich, pełnego rozbrojenia frakcji bojowych oraz minimalnej jedności palestyńskiej na czas wyborów, wraz z gwarancjami bezpieczeństwa dla kandydatów.

Dlaczego jest to tak trudne? Wynika to z faktu, że oznacza to realne koszty polityczne, a decyduje tu kalkulacja polityczna, nie sentymenty. Dla Izraela to oddanie części kontroli i zgoda na mechanizmy nadzoru oraz rozliczalności. Dla palestyńskich frakcji to zgoda na test wyborczy i bolesną weryfikację ich kapitału politycznego przy urnach. Dla Arabii Saudyjskiej i Egiptu to przyjęcie trudnego, kosztownego logistycznie i

politycznie mandatu. A jednak to jedyny realistyczny pomost łączący przerwanie ognia z początkiem procesu politycznego. Czy ktoś już mówi o tym głośno? Owszem – w języku dyplomatycznych aluzji Waszyngtonu i stolic regionu, w kolejnych planach rozejmowych oraz w uszczegółowieniach rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Normalizacja z Rijadem stabilizuje architekturę regionu

To scenariusz geopolitycznego „wielkiego wybuchu", w którym Waszyngton próbuje spleść trzy pozornie odległe wątki w jedną całość. Pierwszy to saudyjskie gwarancje bezpieczeństwa i pakiet technologiczno-atomowy. Drugi to normalizacja stosunków między Rijadem a Izraelem. Trzeci, kluczowy, to twarde warunki na rzecz sprawy palestyńskiej: od zamrożenia osadnictwa, przez plan odbudowy i reformę władz w Ramallah, aż po ścieżkę do uznania państwa w granicach z 1967 roku, z obustronnie uzgodnionymi korektami. W 2023 roku byliśmy o krok od przełomu, lecz wojna brutalnie przerwała ten marsz. Dziś ta sama logika wraca na stół; musi jednak przejść przez gęsty filtr arabskiej opinii publicznej, która bez rozwiązania dla Gazy po prostu „nie kupi" tej umowy. To nie jest retoryka; to matematyka legitymizacji.

Co mogłoby zabić tę architekturę? Twarde weto Jerozolimy w sprawie zamrożenia osadnictwa oraz brak realnej, przejściowej kurateli międzynarodowej w Gazie. A co uczyniłoby ją możliwą? Kompletny pakiet, składający się z amerykańskich gwarancji, saudyjskiego „planu Marshalla dla Gazy", międzynarodowych poręczeń dla granic Izraela oraz politycznego mechanizmu egzekwowania zobowiązań, na przykład poprzez uzależnienie transferów technologii od postępów we wdrażaniu umowy. Czy to scenariusz z gatunku science fiction? Bynajmniej. To twarda geopolityka, której zarysy negocjowano już przed ostatnią eskalacją. Po 2023 roku warunki się zaostrzyły, ale jednocześnie wzrosła świadomość, że bez Palestyny nie ma trwałego porządku.

MTK i MTS 2024: prawna ofensywa zmienia status konfliktu

Rok 2025 zapisuje w podręcznikach brutalnie trzeźwą prawdę: bez międzynarodowego domknięcia politycznego wojna w Gazie jest skazana na cykliczne nawroty. Iluzja „zarządzania konfliktem" ostatecznie upadła i nie działa już nawet jako cyniczna taktyka. Mamy nowe, twarde punkty odniesienia. Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości już 26 stycznia 2024 roku nakreślił prawne granice, nakładając na Izrael środki tymczasowe w sprawie zainicjowanej przez RPA. Zobowiązał go nie tylko do zapobiegania czynom objętym Konwencją w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa oraz zapewnienia pomocy humanitarnej, ale też do raportowania, co przeniosło spór z sali sądowej wprost na polityczne forum

ONZ. Chwilę później prokurator MTK, wnioskując o nakazy aresztowania w ramach „Sytuacji w Państwie Palestyna”, jeszcze głębiej wplątał decydentów obu stron w sieć międzynarodowej odpowiedzialności karnej.

W 2025 roku obserwowaliśmy kruchy rozejm i wymiany zakładników oraz więźniów – owoc trzyfazowego planu mediatorów z USA, Egiptu i Kataru oraz rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ. Te działania na chwilę przyhamowały eskalację, lecz jednocześnie napływały kolejne doniesienia o załamaniu korytarzy pomocowych, głodzie na północy Strefy i rosnącej śmiertelności wśród cywilów. Dokumentują to z bezlitosną precyzją cotygodniowe biuletyny OCHA i reporterskie relacje z terenu. To nie jest malownicze tło dla dyplomacji. To są twarde, matematyczne warunki brzegowe każdego scenariusza.

Wyjście z pętli przemocy: decydenci muszą skorygować błędy

Patrząc na historię konfliktu izraelsko-palestyńskiego z perspektywy współczesnego decydenta, uderza uporczywa powtarzalność tych samych błędów. Każde pokolenie polityków zostawia po sobie nie rozwiązanie, lecz toksyczny spadek – dług do spłacenia przez następców. Dług ten narasta, kumulując odsetki gniewu i rozpaczy, aż staje się ciężarem nie do uniesienia. We wrześniu 2025 roku znajdujemy się właśnie w takim momencie historycznego bankructwa.

Wszystko zaczęło się od błędu optycznego. Hasło Herzla i jego epoki, „ziemia bez ludzi dla ludzi bez ziemi”, nie było cynicznym kłamstwem, lecz tragiczną w skutkach naiwnością. Była to wiara, że wielki projekt narodowy da się zaszczepić na obcym gruncie bez konfliktu z istniejącą populacją. To lekcja numer jeden, zapisana krwią: ignorowanie rzeczywistości demograficznej nieuchronnie prowadzi do permanentnej konfrontacji. Odpowiedzialny polityk musi dziś uznać, że oba narody są na tej ziemi zakorzenione i żadnego z nich nie da się ani „wymarzyć”, ani wygnać.

Brytyjczycy popełnili błąd fundamentalny, kreśląc na mapach geometrię sprzeczności. Złożyli wykluczające się obietnice Arabom i Żydom, rozdając to samo terytorium trzem różnym stronom – świadczą o tym korespondencja Husajn–McMahon, Deklaracja Balfoura i umowa Sykes–Picot. Imperialna dyplomacja, zamiast rozwiązać problem, wszczepiła w region wirusa konfliktu, który mutuje do dziś. Lekcja dla współczesnych jest brutalnie prosta: nie wolno obiecywać wszystkiego wszystkim. Każda mapa rozejmu czy plan odbudowy musi być jednoznaczny i spójny, bowiem dwuznaczność to paliwo wojny.

Później nadszedł czas podziałów, czyli epoka półśrodków zamiast decyzji. Zarówno raport Peela z 1937 roku, jak i plan ONZ z 1947 roku proponowały podział, ale żadna ze stron nie potrafiła go zaakceptować. Co gorsza, politycy w Londynie, Nowym Jorku i Kairze nie wymusili egzekucji tych rozwiązań, pozostawiając ostateczną decyzję logice luf karabinowych. Brak odwagi decydentów doprowadził wprost do wojny lat

1947–1949. Współczesna lekcja jest więc taka, że półśrodki są zawsze droższe od trudnych decyzji. Jeśli dziś znów mówimy o dwóch państwach, musimy pokazać mechanizmy ich wdrożenia, a nie tylko kolejne szkice na papierze.

Wojna o niepodległość Izraela była dla Żydów triumfem przetrwania, ich Acmaut. Dla Palestyńczyków stała się Nakbą, katastrofą wysiedleń. Politycy zawiedli wówczas po obu stronach. Izrael odmówił prawa powrotu, a państwa arabskie cynicznie użyły uchodźców jako narzędzia politycznego. Tak powstała najgłębsza i najtrwalsza rana, która do dziś ropieje, zatruwając każdą próbę pojednania. Problem uchodźców nie rozwiąże się sam. Potrzeba kombinacji uznania krzywdy, rekompensat finansowych i prawa powrotu w formie realnej, lecz ograniczonej. Politycy, którzy sądzili, że można to „przeczekać", zostawili w spadku kolejne pokolenia wychowane w poczuciu niesprawiedliwości.

Po 1967 roku Izrael, wygrawszy wojnę sześciodniową, wpadł w pułapkę własnego zwycięstwa. Zdobył ogromne terytoria, ale nie miał politycznego planu, co z nimi zrobić. Pojawiła się pokusa budowy osiedli jako faktów dokonanych, co zamieniło

> Konflikt izraelsko-palestyński, niczym labirynt Minotaura, wciąż wabi kolejne pokolenia polityków w swoje ślepe zaułki. Czy jesteśmy skazani na powtarzanie tych samych błędów, czy też potrafimy wznieść się ponad historyczne uprzedzenia i stworzyć nową geometrię pokoju? Być może kluczem nie jest znalezienie idealnego rozwiązania, lecz odwaga, by zadać sobie pytanie, co jesteśmy gotowi poświęcić, by przerwać ten zaklęty krąg przemocy.

Inspiracje

[1] **"The Palestinian-Israeli Conflict: A Very Short Introduction"** Martin Bunton

2013 | Oxford University Press

Martin Bunton jest profesorem historii na Uniwersytecie Wiktorii, specjalizującym się w historii współczesnego Bliskiego Wschodu, historii świata oraz kolonialnej polityce gruntowej. Jego badania koncentrują się na polityce administracyjnej, ustawodawstwie gruntowym i opodatkowaniu na Bliskim Wschodzie. Jest autorem książki „Konflikt palestyńsko-izraelski: bardzo krótkie wprowadzenie".

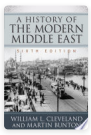
Martin Bunton *is a professor of History at the University of Victoria, specializing in Modern Middle Eastern History, World History, and Colonial Land Policies. His research focuses on administrative policy, land legislation, and taxation in the Middle East. He is the author of 'The Palestinian-Israeli Conflict: A Very Short Introduction'.*

University of Victoria

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] **"A History of the Modern Middle East"**

Martin Bunton, William L. Cleveland

2018 | Routledge | ISBN: 9780429975134

Google Scholar

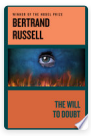
Literatura pokrewna (Google Scholar):



[2] **"Der Judenstaat: Versuch einer modernen Lösung der Judenfrage"**

Theodor Herzl

2023 | BoD - Books on Demand | ISBN: 9791041908516

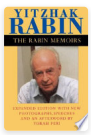


[3] **"A Defence of Philosophic Doubt: Being an Essay on the Foundations of Belief"**

Arthur Balfour

2014 | Open Road Media | ISBN: 9781497675728

Google Scholar



[4] **"The Rabin Memoirs"**

Yitzhak Rabin, Dov Goldstein

1996 | Univ of California Press | ISBN: 9780520207660



[5] **"The Caliphs' Last Heritage: A Short History of the Turkish Empire"**

Mark Sykes

1915 | Macmillan



[6] **"Contested Secessions"**

Neera Chandhoke

2011 | Oxford University Press | ISBN: 9780199088768



[7] **"The Hundred Years' War on Palestine"**

Rashid Khalidi

2024 | Metropolitan Books | ISBN: 9781781259344

[8] **"The Arab Awakening: The Story of the Arab National Movement"**

George Antonius

1938 | Hamish Hamilton | ISBN: 9780849014444



[9] **"The Oslo Accords: International Law and the Israeli-Palestinian Peace Agreements"**

Geoffrey R. Watson

2000 | OUP Oxford

Google Scholar

[10] **"The Hundred Years' War on Palestine: A History of Settler Colonial Conquest and Resistance, 1917-2017"**

Rashid Khalidi

2020 | Metropolitan Books

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Porozumienia Abrahamowe i ich dziedzictwo. Nowe podejście do rozwiązania konfliktu na Bliskim Wschodzie – od Trumpa do Bidena"**

Maciej Huczko

2024 | Cywilizacja i Polityka

Google Scholar

[2] **"Kulisy Porozumienia z Oslo"**

Yigal Carmon

1994 | Commentary

[3] **"Israel-Palestine Conflict: A Retrospective Analysis from Origins to the Present Day and Prospects for the Future"**

Igli Domi, Kristina Lata

2025 | Interdisciplinary Journal of Research and Development

[4] **"The Oslo Agreement: A Study of the Conflict Peace Process Arabic-Israel"**

F. Soleimani

2020 | International Journal of Science and Society

Google Scholar

[5] **"The Sykes-Picot Agreement"**

David Fromkin

2016 | Smithsonian Magazine

Google Scholar

[6] **"Report of the Palestine Royal Commission"**

W. Peel

1937 | UNISPAL

Google Scholar

[7] **"Leadership and peacemaking: Yitzhak Rabin and the Oslo Accords"**

Ifat Maoz

2016 | Peace and Conflict: Journal of Peace Psychology

Google Scholar

[8] **"Oslo: Three Decades Later"**

Raffaella A. Del Sarto

2023 | Mediterranean Politics

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[9] **"Government Land Policies in Occupied Enemy Territory: the case of British rule in Ottoman Palestine, 1917–1920"**

Martin Bunton

2022 | Historyka Studia Metodologiczne

Google Scholar

[10] **"'Home,' 'Colony,' 'Vilayet': Frames of reference for the study of land in mandate Palestine"**

Martin Bunton

2020 | Journal of Colonialism and Colonial History

[11] **"Après Nous le Déluge: Britain and the 1947 UN Palestine Partition Plan"**

Martin Bunton

2015 | Journal of Modern Hellenism

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: bb0f927f-3d4e-4eac-b44b-8de785ccfc06